

GŁOS WŁOCHOWSKI

NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

PISMO DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY WŁOCHY M. ST. WARSZAWY



Nie każdemu dostarczymy
Głos Włochowski ale każdy
dostanie go w prenumeracie
<https://wlochyinfo.org/subskrypcje/>

NIESMAK PO PRZYJĘCIU SPRAWOZDANIA Z WYKONANIA BUDŻETU ZA ROK 2022

MARCOWA SESJA RADY DZIELNICY WŁOCHY, KTÓREJ GŁÓWNYM PUNKTEM BYŁO SPRAWOZDANIE Z WYKONANIA BUDŻETU ZA 2022 R., PO RAZ KOLEJNY OKAZAŁA SIĘ WIELKIM ROZCZAROWANIEM DLA SPOREJ GRUPY MIESZKAŃCÓW DZIELNICY.



Fot. Pixabay

Od początku obecnej kadencji rządząca we Włochach koalicja Platformy Obywatelskiej i Stowarzyszenia Wspólnota Mieszkańców Dzielnicy Włochy, mówiąc najdelikatniej, nie radzi sobie z realizacją m.in. zadań inwestycyjnych. Nie inaczej było również podczas ostatniej sesji, w trakcie której włochowscy radni opiniowali sprawozdanie z wykonania budżetu, w tym wykonanie budżetu inwestycyjnego. Przypomnijmy: z oficjalnych dokumentów urzędu wynika, że środki przekazane ogółem do dyspozycji dzielnicy miały wynieść 259 mln zł, zaś dochody zaplanowano na poziomie ok. 27 mln zł.

Do projektu uchwały odniósł się radny Dominik Wymysłowski, szef klubu POKO, który ocenił, że ubiegły rok był trudny ekonomicznie, co było związane m.in. z wybuchem

wojny na Ukrainie. „Trzeba podkreślić, że to wykonanie budżetu, które przede wszystkim nie przekroczyło zakładanych wydatków, jest bardzo dobrym świadectwem pracy Zarządu” – zaznaczył radny Wymysłowski. Czy na pewno tak jest? Podczas omawianych kwestii rzeczywiście dowiedzieliśmy się o znaczącym wzroście budżetu – zarówno jeśli chodzi o środki przeznaczone na wydatki, jak i dochody (porównanie planowanego budżetu na podstawie uchwały rady m.st. Warszawy z ich wykonaniem ujętym w sprawozdaniu). Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Mimo zauważalnego wzrostu środków, którymi dysponuje dzielnica, oraz wyraźnego wzrostu w dochodach dzielnicowych, przysłowiową kulą u nogi włochowskich włodarzy nadal jest realizacja inwestycji.

DOKOŃCZENIE: STR. 6

CO DALEJ ZE STREFĄ TEMPO 30 WE WŁOCHACH?

Stołeczni urzędnicy opublikowali raport z ubiegłorocznych konsultacji społecznych w sprawie stref Tempo 30. Biorąc pod uwagę, że strefa ma objąć ogromną część miasta, można mówić o frekwencyjnej porażce.

Czym jest strefa Tempo 30? Zgodnie z opublikowanym w ubiegłym roku projektem ratusza, są to obszary miasta, w których prędkość ograniczona zostanie do 30 km/h. W takiej strefie ma się znaleźć 90% powierzchni miasta. Rozwiązanie, które pod naciskiem aktywistów miejskich forsuje Prezydent Rafał Trzaskowski, ma służyć zarówno poprawie bezpieczeństwa na warszawskich ulicach, jak i zachęcać do korzystania z komunikacji miejskiej, co oficjalnie podkreślają urzędnicy.

DOKOŃCZENIE:

STR. 8

WIELKI „MAŁY JACEK”

Jacek Karpiński był żołnierzem Szarych Szeregów w batalionie „Zośka”, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Był też elektronikiem i informatykiem, projektantem minikomputera K-202, jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Informatycznego i wiceprezesem jego pierwszego Zarządu Głównego.

Jacek Karpiński urodził się 12 kwietnia 1927 r. w Turynie. Jego ojciec, Adam Karpiński, był inżynierem konstruktorem lotniczym i alpinistą (zginął w wyprawie na Nanda Devi – pierwszej polskiej wyprawie w Himalaje w 1939 r.). Matka była natomiast profesorem medycyny. Oboje rodzice byli zasłużeni w wojnie z bolszewikami w roku 1920.

DOKOŃCZENIE:

STR. 7

MEDIALNY ATAK NA „GŁOS WŁOCHOWSKI” I STOWARZYSZENIE NASZE WŁOCHY

BEZ WĄTPIENIA ISTOTNYM ELEMENTEM KAŻDEGO SYSTEMU DEMOKRATYCZNEGO, CZY TO NA SZCZEBLU PAŃSTWOWYM, CZY LOKALNYM, JEST ISTNIENIE NIEZALEŻNYCH MEDIÓW, KTÓRYCH ZADANIEM JEST OPISYWANIE DZIAŁALNOŚCI ORGANÓW WŁADZY, ROZLICZANIE RZĄDZĄCYCH Z REALIZACJI OBIETNIC SKŁADANYCH PODCZAS KAMPANII WYBORCZYCH ORAZ PORUSZANIE SPRAW WAŻNYCH DLA MIESZKAŃCÓW.

Od prawie dwóch lat Stowarzyszenie Nasze Włochy pełni taką rolę we Włochach, wypełniając misję strażnicy obywatelskiej.

Z uwagi na niezależność od władz Urzędu Dzielnicy oraz w odróżnieniu od biuletynu Urzędu – „Moja Dzielnica Włochy” – który kreuje wyidealizowany obraz dzielnicy, gazeta „Głos Włochowski” i Stowarzyszenie Nasze Włochy co jakiś czas padają ofiarą ataków, często opartych na nierzetelnych informacjach lub po prostu stanowiących tzw. fakenewsy. Jedną z najczęściej powtarzanych w tym zakresie nieprawd jest ta o wysokości dotacji przyznanych Stowarzyszeniu Nasze Włochy na realizację działalności misyjnej m.in. pełnienie wskazanej wyżej roli strażnicy obywatelskiej. Nieprawdziwe informacje na ten temat podczas jednej z sesji Rady Dzielnicy Włochy przekazywał m.in. radny Michał Hausman (PO), który pomimo wezwań, swoich słów nigdy nie sprostował.

KOLEJNY ATAK

W ostatnim czasie nieprawdziwe i zmanipulowane informacje na temat działalności Stowarzyszenia Nasze Włochy i gazety „Głos Włochowski” zostały powtórzone w artykule „Hejt plus” autorstwa redaktor Aleksandry Pawlickiej, opublikowanym w tygodniku „Newsweek Polska” (wydanie 10/2023), wydawanym przez koncern medialny Ringier Axel Springer Polska. W oświadczeniu opublikowanym na swojej stronie internetowej Stowarzyszenie wypunktowało najważniejsze przekłamania tej publikacji. Przede wszystkim nie jest prawdą, że czasopismo „Głos Włochowski”, jak i jego wydawca – Stowarzyszenie Nasze Włochy – otrzymało dotację „która wyniosła 1,7 mln zł”. Stowarzyszenie Nasze Włochy nigdy nawet nie wnioskowało o dotację w wysokości zbliżonej do podanej kwoty. Stowarzyszenie, o czym zawsze informowało publicznie, otrzymało dotację w ramach realizacji trzech programów: PROO-1a Edycja 2021 – zadanie pod nazwą „Rozwój działań misyjnych i instytucjonalnych

Stowarzyszenia Nasze Włochy”, PROO-3 Edycja 2021 – zadanie pod nazwą „Rozwój Stowarzyszenia jako medium lokalnego i instytucji strażniczej” i Rozwój Stowarzyszenia „Nasze Włochy” jako medium lokalnego – zlecone w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030. Celowo czy też nie – publikacja wprowadza odbiorców w błąd. Stowarzyszenie Nasze Włochy zażądało sprostowania nieprawdziwych informacji przedstawionych przez „Newsweek Polska”.

JAK JEST NAPRAWDĘ?

Warto zaznaczyć, że mijające się z prawdą tezy artykułu zostały już sprostowane w oświadczeniu przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, czyli instytucję udzielającą dotacji. Sprostowanie zamieścił także Informator Ochoty i Włoch, który powieścił wcześniej nieprawdziwe informacje Newsweeka.

Dodać należy, że w tekście opublikowanym w tygodniku „Newsweek Polska” autorka umieściła tylko jedno zdanie z odpowiedzi udzielonej przez Prezesa Stowarzyszenia na pytanie o wykorzystanie dotacji. Miało to zapewne stworzyć fałszywe wrażenie, że przyznane pieniądze przeznaczone są przede wszystkim na działalność medialną, a w szczególności na naszą gazetę „Głos Włochowski”. Prawda jest inna – dzięki otrzymanym środkom Stowarzyszenie Nasze Włochy realizuje m.in. nieodpłatne porady prawne i obywatelskie dla osób potrzebujących, w szczególności tych znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. W trosce o ład architektoniczny dzielnicy Włochy, będącej w najmniejszym stopniu pokrytą miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego dzielnicy Warszawy, w ubiegłym roku Stowarzyszenie opracowało i opublikowało trzy edycje raportu z toczących się postępowań o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Celem takiego działania było upowszechnianie wśród mieszkańców Włoch wiedzy o planowanych

w sąsiedztwie inwestycjach oraz uświadamianie przysługującym im praw i możliwości wpływu na toczące się postępowania administracyjne. W bieżącym roku planowane jest wydanie poradnika nt. udziału obywateli w postępowaniach o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Działania realizowane przez Stowarzyszenie Nasze Włochy najprawdopodobniej nie wpisywały się w negatywny oraz szkodliwy wobec Stowarzyszenia wydźwięk artykułu, dlatego zostały celowo pominięte i zastąpione manipulacjami.

NIE DAMY SIĘ ZASTRASZYĆ

Jak wskazuje Prezes Stowarzyszenia Nasze Włochy Wojciech Ilczuk, Stowarzyszenie nie jest jedyną organizacją pozarządową, która w ostatnich latach otrzymała dotację na rozwój swojej działalności. W tej grupie znalazło się również Stowarzyszenie Wspólnota Mieszkańców Dzielnicy Włochy, które w Zarządzie Dzielnicy reprezentuje Sebastian Piliński, Zastępca Burmistrza. Nietrafione są więc argumenty zarzucające stronniczość w zakresie przyznawanych dotacji, bowiem otrzymują je zróżnicowane podmioty. Jak dodaje Prezes Ilczuk, atak na lokalną organizację, jaką jest Stowarzyszenie Nasze Włochy, prowadzony przez „Newsweek Polska”, tygodnik o zasięgu ogólnopolskim, będący częścią międzynarodowego koncernu medialnego, ma na celu zastraszenie i wywarcie presji na Stowarzyszenie, by przestało publikować informacje o działalności lokalnej władzy lub przekazywało jedynie wyidealizowany obraz dzielnicy. Nie damy się jednak zastraszyć, ani zakneblować. Jest to dla nas sygnał, że dobrze realizujemy naszą misję i poświęcimy się jej z jeszcze większym zaangażowaniem. Dla osób, którym przeszkadza istnienie niezależnych mediów we Włochach, mamy złą informację – w tym roku planujemy wydawać „Głos Włochowski” częściej i w większym nakładzie, by spróbować dotrzeć do każdego mieszkańca naszej dzielnicy.

Redakcja „Głosu Włochowskiego”

PRESJA MA SENS – ROWEROWE WYKLUCZENIE WŁOCH NIEAKTUALNE

W POŁOWIE LUTEGO MIESZKAŃCÓW NASZEJ DZIELNICY ZMROZIŁA INFORMACJA RATUSZA O OTWARCIU W NOWYM SEZONIE JEDYŃIE TRZECH STACJI ROWERU MIEJSKIEGO.

Byłaby to najmniejsza ich liczba ze wszystkich dzielnic Warszawy, w których łącznie znalazło się 300 stacji z 3030 rowerami. Entuzjaści Veturilo z pewnością wiedzą, że w przypadku dzielnicy Włochy stanowiłoby to spadek liczby stacji aż o połowę!

Nic dziwnego, że tak radykalne zmniejszenie, i tak małej jak na warszawskie dzielnice liczby stacji, spowodowało niezadowolenie mieszkańców. Wiele osób zastanawiało się, skąd ten zanik. Ratusz przekonywał, że kształt projektu Veturilo to wypadkowa wielu czynników – profesjonalnej koncepcji opracowanej specjalnie

dla Warszawy, sytuacji rynkowej, możliwości finansowych miasta oraz konsultacji społecznych. Co do ostatniego mamy poważne wątpliwości, bowiem na terenie dzielnicy Włochy w ostatnim czasie nie prowadzono żadnych konsultacji społecznych dotyczących projektu sieci stacji roweru miejskiego. Dodatkowo, niektórzy mieszkańcy dzielnicy zauważyli, że zmniejszenie liczby stacji rowerowych na terenie Włoch rozpoczęło się wraz z nastaniem obecnej kadencji rządów Koalicji Obywatelskiej i Stowarzyszenia Wspólnota Mieszkańców Dzielnicy Włochy. Jeszcze w 2017 r. ówczesny wi-



ceburmistrz Christian Młynarek (PiS) informował o otwarciu stacji rowerowej zlokalizowanej przy Zajezdni Kleszczowa. Wtedy była to szósta stacja Veturilo na terenie naszej dzielnicy. Planowano także dalszy rozwój sieci stacji roweru miejskiego. **DOKOŃCZENIE: STR. 6**

WŁOCHY W HOŁDZIE ŻOŁNIERZOM WYKLĘTYM

27 LUTEGO BR. ODBYŁY SIĘ COROCZNE UROCZYSTOŚCI POD WILLĄ JASNY DOM, DAWNYM ARESZTEM KOMUNISTYCZNEJ INFORMACJI WOJSKOWEJ, DZIAŁAJĄCYM OD STYCZNIA DO KWIETNIA 1945 R. PRZY UL. ŚWIERSZCZA 2.

Wydarzenie rozpoczęło cykl obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, święta państwowego upamiętniającego żołnierzy podziemia niepodległościowego z lat 1944–1963. Święto ustanowione przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego od 2011 r. obchodzone jest 1 marca – w rocznicę zamordowania przez władzę komunistyczną członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” z płk. Łukaszem Cieplińskim ps. „Pług” na czele.

W uroczystościach z ceremoniałem Dowództwa Garnizonu Warszawa organizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Fundację „Willa Jasny Dom” uczestniczyli kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej, przedstawiciele środowisk ofiar represji wojennych i powojennych, żołnierze drugiej Konspiracji Niepodległościowej, członkowie Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników, Sybiracy i byli więźniowie polityczni, jak również przedstawiciele urzędu i rady dzielnicy oraz władz państwowych – w szczególności szef UdSKIOr Jan Kasprzyk, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Polejowski, dyrektor Centralnej

Biblioteki Wojskowej Jan Tarczyński, wice-marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Małgorzata Gosiewska, prezes Poczty Polskiej, reprezentanci Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz wojsko, grupy rekonstrukcyjne, młodzież szkolna i mieszkańcy dzielnicy.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego, po którym nastąpiło przemówienie Szefa UdSKIOr Jana Kasprzyka, przypominające historię miejsca, w którym katowani polscy Patrioci (przez areszt Informacji Wojskowej i SMIERSZA przeszło ponad tysiąc osób, wśród których był m.in. gen. Emil Fieldorf „Nil” po pierwszym aresztowaniu), jak i niemniej sensacyjnego jego odkrycia. Okolicznościowe przemówienie wygłosił również wiceprezes IPN Karol Polejowski.

Zastępca Szefa Kancelarii Sejmu Christian Młynarek odczytał poruszający okolicznościowy list Marszałek Sejmu RP Elżbiety Witek, a Sekretarz Generalny PiS Krzysztof Sobolewski – okolicznościowy list Prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego. Ponadto odczytano listy Premiera RP Mateusza Morawieckiego, Prezesa Fundacji „Willa

Jasny Dom” Marleny Piekarskiej-Olszówki, Ministra Edukacji i Nauki prof. Przemysława Czarnka. W wygłoszonych wystąpieniach nie zabrakło odniesień do trwającej od roku wojny na Ukrainie. Następnie odmówiono ekumeniczne modlitwy: katolicką poprowadził ordynariusz połowy WP bp Wiesław Lechowicz, ewangelicką – zastępca biskupa wojskowego ks. płk Wiesław Żydel, a prawosławną – ks. mjr Tomasz Paszko.

Na zakończenie uroczystości delegacje złożyły wieńce pod tablicą pamiątkową. W imieniu komitetu Prawo i Sprawiedliwość w dzielnicy Włochy wieńce złożyli radni Adam Siek i Łukasz Jarosz. Wieńce od Stowarzyszenia Nasze Włochy złożył Grzegorz Rejowski – członek zarządu. Poprzez złożenie kwiatów hołd Żołnierzem Wyklętym oddały również poczty sztandarowe włochowskich szkół. Podziękowania za sprawną organizację – oprócz tych adresowanych do UdSKIOr, Fundacji „Willa Jasny Dom”, IPN – wypada również skierować pod adresem Policji, która profesjonalnie zabezpieczyła bezpieczeństwo uczestników uroczystości.

Adam Kulikowski

MUREM ZA RKS

W 2019 ROKU STANISŁAW GAJLEWICZ ZOSTAŁ WYBRANY PREZESEM ZARZĄDU ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO OKĘCIE WARSZAWA. JASNO OKREŚLIŁ WTEDY SWÓJ CEL – MAKSYMALNY ROZWÓJ KLUBU. PO UPŁYWIE CZTERECH LAT OD TAMTEGO WYDARZENIA NALEŻY BEZSPRZECZNIE STWIERDZIĆ, ŻE OBIETNICA ROZWOJU KLUBU ZOSTAŁA ZREALIZOWANA.



Stadion RKS Okęcie przy ul. Radarowej 1
Fot. redakcja

Widzimy duży wzrost liczby aktywnie trenujących zawodników, a drużyna seniorów zajmuje obecnie wysokie, trzecie miejsce w V lidze. Klub posiada też brązowy certyfikat PZPN, a wiele wskazuje na to, że niebawem będzie mógł pochwalić się srebrną wersją tego poświadczenia. Jest to bezsprzeczne potwierdzenie wysokiej jakości świadczonych tam usług. Ponadto dwóch zawodników sekcji podnoszenia ciężarów należy do kadry narodowej. W ostatnim czasie klub pozyskał znaczne środki i wybudował pełnowymiarowe boisko o naturalnej powierzchni, które jeszcze jakiś czas temu było tylko marzeniem.

PARAGRAFEM W SPORT

Wydaje się, że w tym czasie rozwój klubu mógłby być jeszcze większy, gdyby nie nagłe pojawienie się problemów. Od kilkudziesięciu miesięcy, co jakiś czas pod nogi klubu oraz jego zarządu rzucają się kłody – raz mniejsze, raz większe. I mimo że obszary, w których klub ma problemy, zmieniają się, nie zmienia się ich źródło – Urząd Dzielnicy Włochy.

Problemy zaczęły się w 2020 r. Najpierw z inicjatywy burmistrza Jarosława Karczka (PO) wszczęto postępowanie administracyjne mające na celu wykreślenie z ewidencji gruntów i budynków RKS Okęcie jako podmiotu władającego działką, na której znajduje się stadion przy ul. Ra-

darowej 1. Oficjalnym powodem miało być uporządkowanie zgodności wpisu w ewidencji ze stanem prawnym. Jak się okazało, wszczęte postępowanie administracyjne było tylko preludium do dalszych wrogich działań urzędu. Wkrótce burmistrz skierował pierwszy pozew sądowy przeciwko klubowi. Pozew dotyczył bezumownego korzystania z części terenu przez RKS Okęcie. Swoją decyzję burmistrz argumentował tym, że w przypadku, kiedy zaniechałby takiego działania, dopuściłby się niedopełnienia obowiązków służbowych, ponieważ musi dbać o finanse dzielnicy. Na jednym pozwie jednak się nie skończyło. W kolejnych tygodniach burmistrz Karcz skierował następne cztery pozwy przeciwko klubowi, domagając się łącznie kwoty ponad 240 tys. zł!

W tym miejscu warto zaznaczyć, iż wstępny budżet dzielnicy Włochy na 2022 r. wyniósł prawie 260 mln zł – wyraźnie widać, że wysokość kwoty jakiej domaga się ratusz, to dla niego przysłowiowe grosze, których braku *de facto* nie odczuje. Z drugiej strony, zapadnięcie niekorzystnego dla klubu wyroku może oznaczać jego koniec. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy burmistrz ma świadomość, że w ramach wykonywania obowiązków służbowych może doprowadzić do upadku tak zasłużony klub? Czy takie są intencje? Jak różnie

jest pojmowanie wysokości dochodzonych sądowo kwot dla urzędu i klubu niech świadczy przykład funkcjonowania niewielkiej pasieki w Ogrodach Kosmosu finansowanej z budżetu dzielnicy – tutaj koszt jest zbliżony do kwoty pozwów (ok. 220 tys. zł) – prawdopodobnie najdroższej pasieki w kraju! Z drugiej strony, podobna kwota dla RKS Okęcie może stanowić o byciu, albo nie byciu klubu.

W chwili wyjścia na jaw sprawa wywołała dużo emocji. Wiele osób – łącząc to z faktem, że ówczesnie teren klubu nie był prawnie zabezpieczony przed możliwością wybudowania na nim osiedli mieszkaniowych – w działaniach ratusza widziało jeden cel (oczywiście nie ten sportowy). Jednak w tamtym momencie prawie wszyscy dzielnicowi radni zapewniali, że dołożą wszelkich starań, aby teren zachował dotychczasową funkcję sportową, tym razem wpisaną w miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Ostatecznie, po kilkudziesięciu miesiącach pracy w przyspieszonym trybie udało się prawnie zabezpieczyć sportowe przeznaczenie terenu przy ul. Radarowej 1.

Sukces ma wielu ojców, tylko klęska jest sierotą. Tak było również przy tej sprawie. W rozmowie z redakcją Stanisław Gajlewicz nie ukrywał zdziwienia, co do niektórych osób czy organizacji, które informowały o zaangażowaniu i wkładzie w drodze po ten sukces. „W rzeczywistości jest tylko dwóch radnych, którzy w sposób rzetelny i merytoryczny śledzą losy RKS Okęcie od chwili pojawienia się pierwszych problemów” – dodaje Gajlewicz.

Warto jednak zaznaczyć, że uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zachowującego sportowe przeznaczenie terenu przy ul. Radarowej 1 nie jest jednoznaczne z obecnością na tym terenie klubu RKS Okęcie. W szczególności wobec wszczętych przez urząd

wobec klubu łącznie 8 postępowań administracyjnych i sądowych mogących doprowadzić do jego upadku.

TAJEMNICZY AUTOR

Działania Urzędu Dzielnicy przeciwko klubowi w sferze administracyjnej i cywilnej rozstrzygną na podstawie prawa niezależne sądy. Jak się jednak okazało, urzędnicy przy al. Krakowskiej 257 równocześnie postanowili prowadzić działania wobec klubu, nie tylko w sferze prawnej, ale również publicystycznej, nie uznając przy tym zasady *fair play*. Wszystko zaczęło się od opublikowania w wydawanym przez urząd biuletynie informacyjnym dzielnicy Włochy (02/2022) artykułu pod nazwą „RKS Okęcie – same fakty. O co chodzi w całej sprawie”. Z zamieszczonego tam tekstu możemy dowiedzieć się m.in., że „całość strategii postępowania może świadczyć o chęci sprywatyzowania przez władze klubu olbrzymiej działki”, a „Burmistrz Dzielnicy wielokrotnie podkreślał, że rozmowy o zaległościach klubu wobec dzielnicy – mimo odrzucenia ugody – były i są możliwe na każdym etapie postępowań. Do tego potrzebny jest poważny partner”.

Oczywiście to kłamstwa. Urząd Dzielnicy Włochy od początku wiedział, że informacje, które zamieszcza w swoim artykule, są nieprawdziwe. Ponadto w celu utrudnienia klubowi pociągnięcia do odpowiedzialności za bezpodstawne oskarżenia, urząd zdecydował się opublikować artykuł bez podawania informacji o jego autorze! Dopytywany w tej sprawie włochowski ratusz nie udzielił odpowiedzi na pytanie o imię i nazwisko autora tekstu.

„Najgorsze w całej sprawie jest to, że urząd rozsiewa nieprawdziwe, często szkalujące klub informacje w przestrzeni publicznej, mając świadomość, że my nie mamy takiej siły przebicia w lokalnych mediach i nie mamy później możliwości sprostowania tych informacji. Dlatego po ostatnim posiedzeniu Komisji Kultury i Sportu w dniu 15.11.2022 r. – na której poruszane były m.in. tematy dotyczące sytuacji klubu, zarówno prawnej jak i finansowej – podjęliśmy kroki prawne w celu zaprzestania naruszeń związanych z przekazywaniem opinii publicznej danych sta-

nowiących dane poufne” – poinformował prezes Gajlewicz.



Prezes Klubu RKS
Okęcie Stanisław
Gajlewicz
Fot. redakcja

RADNY W PODWÓJNEJ ROLI

W całej sprawie nie można pominąć udziału przewodniczącego Komisji Kultury i Sportu, radnego Sławomira Sosnowskiego (PO), który równocześnie jest pracownikiem wyższego szczebla w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego przy ul. Radarowej 1 – tego samego ośrodka, który jest jedną z przyczyn problemów klubu. Bardzo wyraźnie widzimy duży konflikt interesów między funkcjami, jakie równocześnie pełni radny Sosnowski. Jest to bardzo niepokojące zjawisko, zwłaszcza w kontekście działań jakie prowadzi przeciwko klubowi oraz jego zarządowi.

„Dopóki jest obecny zarząd (RKS Okęcie – przyp. red.), nie będzie z nim współpracy” – mówił przewodniczący Sosnowski w czasie ostatniego posiedzenia komisji. Później przewodniczący stwierdził również, że: „zna klub RKS Okęcie od 30 lat i ma dużą wiedzę na temat tego klubu”. Jak się okazuje, to tylko pusty slogan. Gdyby przewodniczący rzeczywiście znał klub to wiedziałby, że pod rządami prezesa Gajlewicza RKS Okęcie przeżywa prawdziwy renesans, którego rezultaty opisane zostały na początku artykułu. W związku z tym stawiane przez Urząd Dzielnicy Włochy

zarzuty dotyczące planów sprywatyzowania, a następnie sprzedania terenu przy Radarowej 1 przez obecny zarząd klubu powinny już dawno upaść, a publiczne rozpowszechnianie takich informacji to zwykłe oszczerstwo.

Warto również podkreślić, że Stanisław Gajlewicz swoją pracę wykonuje pro bono – w imię rozwoju klubu. Dodatkowo jako wieloletni menedżer wykorzystuje swoje doświadczenie zawodowe przy kluczowych dla klubu inwestycjach, osiągając dzięki temu spore oszczędności przy realizacji poszczególnych projektów. Dzięki jego staraniom w ostatnim czasie Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego przekazał klubowi kwotę ponad 300 tys. zł, która pozwoliła na wybudowanie w pełni wymiarowego boiska o naturalnej powierzchni.

...

W 2020 roku na jednej z sesji Rady Dzielnicy Włochy, podczas której w burzliwej dyskusji omawiano temat klubu, wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Włochy, Mariusz Czapla (Nowoczesna), popierający *nota bene* do dziś działania burmistrza wobec RKS Okęcie, zapewniał, że klub nie ma się co martwić, że „idziemy w dobrym kierunku”, wykrzykując przy tym zawołanie „Murem za RKS!”. Nikt jednak wtedy nie przewidział tego, co przyniosły kolejne lata i działania urzędu. Należy przyznać, że owszem, z inicjatywy burmistrza Karcza mur powstał, ale pomiędzy urzędem a RKS Okęcie i włochowskim sportem.

Wojciech Ilczuk



Młodzi piłkarze RKS Okęcie wraz z trenerami. Fot. redakcja
© Stanisław Gajlewicz

NIESMAK PO PRZYJĘCIU SPRAWOZDANIA Z WYKONANIA BUDŻETU ZA ROK 2022

DOKOŃCZENIE ze str. 1

Oczywiście, w ciągu ubiegłego roku Zarząd Dzielnicy informował radnych o przeniesieniu znacznej puli niewykorzystanych środków związanych z m.in. modernizacją i budową włoschowskich ulic czy też inwestycjami oświatowymi. Miało to miejsce podczas dwóch sesji, kiedy procedowano zmiany w załącznikach budżetowych. Środki, które zostały przeniesione we wrześniu (9,8 mln zł oraz 10,3 mln zł) i grudniu 2022 r. (ponad 6 mln zł).

Adam Siek z Prawa i Sprawiedliwości podkreślił, że każdego roku z zaplanowanych środków inwestycyjnych przenoszono są duże kwoty. Mimo że w tym roku pierwotnie na wydatki majątkowe inwestycyjne planowano 36 mln zł, to w ciągu roku trzema uchwałami przeniesiono aż 26 mln zł. „Więc tak naprawdę wydatkowane 17 mln obrazuje nam, na jakim poziomie to wykonanie było” – punktował radny Siek. „Budowa ulicy Tynkarskiej to była realizacja jej najkrótszego odcinka – od ulicy Solipskiej do Sklepowej. Pozostała, znacznie dłuższa część nadal czeka na realizację” – mówił radny PiS o inwestycji, na którą z zachwytem powołują się radni Platformy Obywatelskiej.

Z roku na rok problem z wydatkowaniem środków inwestycyjnych jest coraz bardziej odczuwalny – porównując tylko ostatnie dwa lata, mamy do czynienia z ogromną pulą niewykorzystanych pieniędzy. Tylko w samym 2021 r. fundusze te wyniosły ponad 18 mln zł. Jak wynika ze sprawozdania za 2022 r., jeszcze większe środki przeznaczone na inwestycje zostały odłożone w czasie głosami radnych Platformy Obywatelskiej. Mówimy tu o kwocie ponad 26 mln zł.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest na pewno wiele: od nieprzemyślanego planowania procesów inwestycyjnych zaczynając, na problemach formalnych kończąc. Nie ulega wątpliwości, że powtarzające się przenoszenie zasobów finansowych do budżetów na kolejne lata niesie ze sobą poważne konsekwencje i ma ogromny wpływ na późniejszą realizację zadań. Wszyscy obserwujemy rosnące z roku na rok ceny materiałów budowlanych czy też samych usług z branży budowlanej. Na co zatem liczy włoschowski urząd, stosując utrwaloną praktykę przenoszenia środków? Zapewne na to, że najprościej będzie stwierdzić, że są chęci do realizacji inwestycji, ale z po-

wodu braku finansowania nie da się ich rozpocząć. Wszakże to najprostsza metoda rozmycia odpowiedzialności za brak realizacji powierzonych zadań.

Przy okazji warto zwrócić uwagę także na stołeczny budżet. Prezydent Rafał Trzaskowski twierdził, że w 2022 r. finanse miasta będą najgorsze od 1989 r., a deficyt wyniesie aż 2,5 mld zł. Cóż, prognozy warszawskiego ratusza się nie sprawdziły. Nie dość, że w kasie miasta nie ma zapowiadanej ogromnej straty, to miasto wypracowało nadwyżkę budżetową w wysokości prawie 500 mln zł.

Takie podejście do spraw fundamentalnych dla naszej dzielnicy odbija się przede wszystkim na jej mieszkańcach, czyli na nas samych. Odkładane w czasie realizacje długo oczekiwanych inwestycji nie wpływają najlepiej na wizerunek samych decydentów, choć to ich problem. Niestety, jednocześnie powoduje to ogromne rozgoryczenie włoschowskiej społeczności, która mimo cierpliwości, nie może się doczekać finalizacji inwestycji.

Grzegorz Rejowski

PRESJA MA SENS – ROWEROWE WYKLUCZENIE WŁOCH NIEAKTUALNE

DOKOŃCZENIE ze str. 3

Zgodnie z oficjalną listą stacji rowerowych we Włochach, miały się one pojawić tylko przy budynku Urzędu Dzielnicy, stacji PKP Włochy oraz skrzyżowaniu ulic Popularnej z Alejami Jerozolimskimi. Na internetowych forach skupiających mieszkańców bardzo dużo osób wyrażało niezadowolenie spowodowane takim stanem rzeczy. Temat poruszono też w artykule na stronie WłochyInfo.org, a także innych lokalnych serwisach informacyjnych. W końcu nawet jeden z radnych wystosował do Zarządu Dzielnicy odpowiednią interpelację.

Skutkiem wywieranej presji było podjęcie przez Zarząd Dzielnicy decyzji o powstaniu dodatkowych trzech stacji. Jed-

nak nie ma nic za darmo – za postawienie i obsługę tych stacji Urząd Dzielnicy Włochy w latach 2023–2028 wyda prawie 700 tys. zł. W związku z tym internauci zaczęli się zastanawiać, czy aby na pewno jest to sukces? Jeden z mieszkańców podsumował całą sytuację: „Zabrać połowę, potem dać ponownie, tym razem za pieniądze, i jest sukces urzędu”. Dodatkowo stacje roweru miejskiego powstaną przy Zajeźdni Kleszczowa, na rogu al. 4 Czerwca 1989 r. i ul. Chrościckiego oraz przy ul. 1 Sierpnia 36a.

W obecnej sytuacji faktem jest, że we Włochach od wielu lat, mimo oczekiwania mieszkańców, zamiast z rozwojem sieci Veturilo, mamy do czynienia

jedynie z desperacką obroną przed byciem najbardziej wykluczoną dzielnicą ze stołecznej sieci roweru miejskiego. Czy na tylko tyle stać naszych włodarzy? Dzieje się tak nawet pomimo tego, że podczas ostatnich wyborów część radnych na swoich ulotkach deklarowało działanie na rzecz rozwoju sieci roweru miejskiego we Włochach. Obiecywał to m.in. obecny radny Nowoczesnej Mateusz Załęski. Smutkiem napawa fakt, że lokalni przedstawiciele władz znów okazali się nieskuteczni w dbaniu o interes mieszkańców, przy okazji nie dotrzymując własnych obietnic.

Wojciech Ilczuk

WIELKI „MAŁY JACEK”

DOKOŃCZENIE ze str. 1

Jacek Rafał Karpiński w wieku 14 lat wstąpił do Szarych Szeregów. Trzykrotnie odznaczono go Krzyżem Walecznych. W pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, podczas którego używał pseudonimu „Mały Jacek”, odniósł ranę postrzałową w kręgosłup, skutkiem czego został sparaliżowany. Dzięki silnej determinacji w procesie rehabilitacji udało mu się wrócić do zdrowia, choć kula została w jego ciele.

W latach 1946–1951 studiował najpierw na Politechnice Łódzkiej, później Warszawskiej. Ponieważ chodził długo o kulach, ówczesne władze nie wsadziły go do więzienia, ani nie zabiły za jego bohaterską przeszłość. Mimo wszystko bardzo długo był za nią prześladowany. Jako „sabotażysta” wyrzucany był z pierwszych miejsc pracy. W końcu zaczął pracować w Zakładach Elektronicznych „Warel” na warszawskim Żeraniu, jednocześnie pracując jako starszy asystent w Katedrze Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej (1951–1954). W 1954 r. pracował jako inżynier badawczy w laboratorium przemysłu samochodowego na Żeraniu, a w 1955 r. został adiunktem i kierownikiem pracowni w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN. Skonstruował wówczas maszynę AAH do długoterminowych prognoz pogody.

W 1959 r. skonstruował maszynę AKAT-1 – pierwszy na świecie tranzystorowy analizator równań różniczkowych. Rok później, jako jeden z 6 nagrodzonych, zwyciężył w ogólnoświatowym konkursie młodych talentów techniki organizowanym przez UNESCO. Dzięki temu w latach 1961–1962 miał możliwość studiowania na Harvardzie i Massachusetts Institute of Technology w USA. O dziwo, władze Polski zgodziły się na jego wyjazd. Amerykanie szybko zorientowali się, z kim mają do czynienia i Karpiński zaczął otrzymywać różne propozycje pracy w Stanach Zjednoczonych. Wybitni naukowcy namawiali go do pozostania w USA. On jednak odmówił i wrócił do Polski, którą kochał niezależnie od sytuacji politycznej. Przyszło mu stoczyć kolejną, nierówną walkę.

Po powrocie do kraju, pracując w Pracowni Sztucznej Inteligencji Instytutu Automatyki PAN, Karpiński skonstruował Percepton – uczącą się maszynę, rozpoznającą otocze-



Jacek Karpiński przy komputerze KAR-65
Fot. domena publiczna

nie przy pomocy kamery. Była to wówczas druga na świecie maszyna oparta na sieci neuronowej 2000 tranzystorów. Następnie Karpiński przeszedł do pracy w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego i w ciągu 3 tygodni zbudował skaner do analizy fotografii zderzeń cząstek elementarnych na kliszach CERN. Do obróbki tych zdjęć w latach 1965–1968 skonstruował w 11-osobowym zespole komputer KAR-65, pierwszy w Europie system asynchroniczny, ze zmiennym przecinkiem, 100 tys. operacji na sekundę. Maszyna ta pracowała w IFD 20 lat, co było rekordem światowym. Był wtedy on 30-krotnie tańszy niż 2 razy wolniejsze komputery Odra. Kosztował 6 mln zł, podczas gdy każda Odra kosztowała 200 mln zł.

Wreszcie w 1969 r. skonstruował rewelacyjny K-202. Nikt tego komputera w Polsce nie chciał produkować, a Zjednoczenie MERA uznało, że projekt nie nadaje się do realizacji, twierdząc że „gdyby taka technologia istniała, to Amerykanie na pewno by ją już wykorzystywali”. Tymczasem w Londynie uznano, że to najlepsza konstrukcja logiczna na świecie. Produkcja K-202 ruszyła za pieniądze brytyjskie, bo Polski ponoć nie było na nią stać. Brytyjczycy chcieli za wszelką cenę uruchomić produkcję u siebie. Karpiński się nie zgodził, chciał by produkcja miała miejsce w jego ukochanym kraju – w Polsce. W efekcie MERA podpisała umowę z brytyjskimi firmami Data-Loop i MB Metals i stworzyła Zakład Mikrokomputerów, którego dyrektorem został Jacek Karpiński. Jako ciekawostkę warto wspo-

mnąć i o tym, że kilku towarzyszy na wysokich stanowiskach w PZPR próbowało Karpińskiemu pomóc. Szybko tracili stołki.

Mimo tak wrogiego stosunku zakładów Mery do K-202, próbowały one skopiować tę maszynę. Udało się to dopiero po 5 latach i chociaż Mera 400 była dwukrotnie wolniejsza i wielokrotnie droższa od K-202, to jednak stała się polskim hitem eksportowym. Produkowano ją w latach 1976–1987 w Zakładach Systemów Minikomputerowych MERA w Warszawie (w naszej dzielnicy – szczegółowa historia fabryki została opisana w nr 5/2022).

Jednak w 1978 r. Karpiński miał już wszystkiego dosyć. Wynajął zrujnowaną chałupę pod Olsztynem, gdzie zaczął hodować świnie i kury. W 1980 r. zrobiono o nim raport, który spowodował kolejne problemy. Karpińskiego fałszywie pomówiono o kradzież kur z okolicy, co było wierutnym kłamstwem, gdyż to jemu kradziono drób.

Po tym wszystkim Karpiński wyjechał do Szwajcarii, gdzie pracował w znanej z profesjonalnych magnetofonów firmie Polaka, Kudelski. Karpiński usiłował namówić Kudelskiego, by przejść z technologii analogowej na cyfrową, bo w niej widział przyszłość. Ponieważ do tego nie doszło, Karpiński stwierdził, że szkoda jego czasu i do spółki ze szwajcarskim matematykiem utworzył firmę Karpiński Computer Systems. Zbudował robota sterowanego głosem, pokazał go na wystawie w Zurychu i, mimo że natychmiast znaleźli się inwestorzy, to szwajcarski wspólnik nie chciał się dzielić udziałami. Firma padła.

DOKOŃCZENIE: STR. 8

CO DALEJ ZE STREFĄ TEMPO 30 WE WŁOCHACH?

DOKOŃCZENIE ze str. 1



Fot. redakcja

Czy wprowadzenie tego rozwiązania poprawi bezpieczeństwo w ruchu drogowym, czy będzie zachętą dla warszawiaków do korzystania z transportu miejskiego? Tego jeszcze nie wiemy, ale w opinii części ekspertów postulowane rozwiązanie może negatywnie wpłynąć na ruch miejski w i tak mocno zakorkowanej stolicy.

Spójrzmy, jak ten temat wygląda w naszej dzielnicy. Z informacji, do których dotarła redakcja „Głosu Włochowskiego”, wynika, że sprawą stref Tempo 30 włochowscy radni zaczęli się interesować już w styczniu br. Wówczas radni Prawa i Sprawiedliwości zwrócili się do Przewodniczącej Rady z wnioskiem o informację przedstawiciela miasta w zakresie planowanych rozwiązań w naszej dzielnicy.

Mimo wystosowanego apelu o niezwłoczne zajęcie się sprawą, rządzący dzielnicą nie znaleźli czasu na dyskusję. Zastaniali się przy tym brakiem raportu z konsultacji społecznych, który na dobrą sprawę powinien być podany do publicznej wiadomości w dniu zwołania sesji.

O głos w tej sprawie poprosiliśmy Łukasza Jarosza, radnego z klubu PiS. „W moim przekonaniu postawa kolegów z Platformy Obywatelskiej jest po prostu niezrozumiała. Nic nie stało na przeszkodzie, aby przedstawiciel miasta na lutowej sesji wyjaśnił mieszkańcom i radnym główne założenia tego projektu. Na pewno jest wiele pytań, które chcemy zadać w tej sprawie. Chcielibyśmy

wiedzieć, jaki obszar dzielnicy będzie objęty tą strefą, jakie będą koszty oznakowania dróg dla stref Tempo 30, czy te zmiany spowodują wydłużenie czasu przejazdów komunikacji zbiorowej” – dodaje radny Łukasz Jarosz.

Znaków zapytania w tej sprawie jest bardzo wiele, ale zasadniczym problemem jest znikome zainteresowanie mieszkańców. Potwierdza to nawet długo wyczekiwany przez rządzących dzielnicą raport z konsultacji społecznych, który został przeprowadzony na niereprezentatywnej grupie mieszkańców. W zorganizowanych przez władze Warszawy dwóch spotkaniach w formule zdalnej uczestniczyły łącznie 153 osoby, a transmisję obejrzało zaledwie 76 mieszkańców.

Miejmy nadzieję, że już niebawem włochowscy radni Platformy Obywatelskiej, mając w końcu w ręku osławiony raport, umożliwią wszystkim zainteresowanym rzetelny dostęp do informacji związanych z propozycjami, które w niedalekiej przyszłości dotkną naszą dzielnicę.

Grzegorz Rejowski

WIELKI „MAŁY JACEK”

DOKOŃCZENIE ze str. 7

W Szwajcarii Karpiński skonstruował Pen-Readera – skaner i oprogramowanie do czytania tekstu. W 1990 r. Karpiński wrócił do Polski, w której zachodziły wtedy ogromne zmiany. Został doradcą ministra finansów ds. informatyki. Współpracował z Leszkiem Balcerowiczem i Andrzejem Olechowskim. Niedługo później Karpiński zrezygnował z tej posady.

Postanowił produkować Pen-Readera w Polsce. Po wytworzeniu 500 sztuk w Zakładach Mechanicznych w Szczytnie, w 1996 r. zaciągnął kredyt 860 tys. dolarów na uruchomienie własnej produkcji. W tym celu zastawił własny dom wyceniany na 350 tys. dolarów. Na skutek pułapki finansowej zorganizowanej przez bank, otrzymał tylko pierwszą transzę w kwocie 126 tys. dolarów, a drugiej i trzeciej transzy bank odmówił, egzekwując spłatę rat za pierwszą transzę, jeszcze przed rozpoczęciem produkcji. W efekcie bank naliczył karne odsetki w wysokości 120%. Pomimo spłaty

przez Karpińskiego 100 tys. dolarów, dom Karpińskiego zajęto i następnie sprzedano na licytacji za 200 tys. zł.

Chcąc się ratować, zaczął projektować kasy fiskalne. Zorganizował zakład, który mimo strzeżonego terenu, został rozgrabiony na skutek trzech włamań. Nawiązał współpracę z Libellą, jednak firma ta przysłała na dyrektora jednego z członków zarządu, odsuwając Karpińskiego od kierowania zakładem, a nawet zakazując wstępu. Podpisał nową umowę z Apatorem, przenosząc produkcję. Uzyskawszy homologację, wyprodukował próbną serię prototypów. Na skutek błędu dyrektora Apatora polegającym na przekazaniu do lutowania bez uprzedniego sprawdzenia całej serii 3 tys. sztuk płyt głównych oraz sabotażu firmy produkującej te wadliwe płyty, zaprzestano produkcji.

Po utracie domu Karpiński pomieszkiwał w Aninie. Potem wyjechał na pół roku do Szwajcarii, żeby tam robić na zlecenie no-

wy skaner do sprawdzania ksiąg rachunkowych. Urządzenie szczytywało liczby, przysyłało je do komputera, który prowadził na nich obliczenia. Jacek Karpiński, wraz z synem Danielem, zajmował się tylko konstrukcją. Sprzedają mieli zająć się Szwajcarzy.

Po powrocie do Polski, za namową przyjaciółki, zamieszkał we Wrocławiu. Dwaj jego synowie mieszkali wtedy w Szwajcarii, natomiast Daniel, zdolny elektronik i informatyk, przyjechał do Wrocławia już dwa lata wcześniej. Banki nie skończyły jeszcze „rozliczeń” z Karpińskim, który wciąż spłacał dług, odciągając na to jedną czwartą emerytury.

Jacek Karpiński, genialny wynalazca, inżynier, który mógł tak wiele osiągnąć, gdyby nie jego miłość do kraju, do Polski, pod koniec swojego życia pracował przy stronach internetowych. Żył w biedzie, zmarł we Wrocławiu 21 lutego 2010 r. Wielki, zapomniany geniusz któremu okrutny los nie dał rozwinąć skrzydeł.

Adam Kulikowski



NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

Wydawca: naszewlochy@gmail.com Stowarzyszenie Nasze Włochy, ul. Krańcowa 45/6, 02-493 Warszawa. **Wydano:** marzec 2023 r. w Warszawie. **Projekt graficzny, skład komputerowy i druk:** Drukarnia i Studio Graficzne M9. **Redaktor naczelny:** Grzegorz Rejowski
Kontakt z redakcją: redakcja.gloswlochowski@gmail.com